

60 mln zł premii dla urzędników Tuska

16 października 2012

Około 60 mln zł wydał rząd od początku swojej kadencji na premie w ministerstwach. – Problem leży nie w nagrodach, a w tym, że urzędników jest za dużo – komentuje ekonomista Robert Gwiazdowski. A poseł Zbigniew Girzyński (PiS) szacuje, że za rządów Donalda Tuska przybyło ok. 100 tys. urzędników.

Spośród ministrów najbardziej hojny okazał się szef MSZ-etu Radosław Sikorski. Członkom służby zagranicznej wypłacił w ramach nagród 16,5 mln zł. Podwładni Tomasza Siemoniaka zainkasowali w ciągu niecałych 9 miesięcy łącznie niemal 8 mln zł ekstra! Na trzecim miejscu znalazło się Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej. Minister Władysław Kosiniak-Kamysz, który nie ma na pomoc dla bezrobotnych, lekką ręką sypnął swoim pracownikom i urzędnikom ponad 6 mln zł.

Mikołaj Budzanowski, który trzyma pieczę nad skarbem państwa, nie był aż tak skory do nagradzania swoich ludzi. Na premie i nagrody wydał „zaledwie” niecałe 4 mln zł. Wdzięczności ministra nie zaskarbili sobie kierowca, kawiarka, starsza telefonistka i sprzątaczką.

11 pracowników zatrudnionych na tych stanowiska nie dostało premii w ciągu minionych pięciu lat.

Znany z wezwań do oszczędności minister finansów Jan Antony Vincent-Rostowski nie pożałował pieniędzy dla swoich ludzi. Niestety piszący odpowiedź w imieniu Rostowskiego wiceminister Maciej Grabowski nie podał łącznej kwoty, którą ministerstwo wydało na premie i nagrody. Ujawnił jednak, że średnia nagród wzrosła. W ostatnich miesiącach ub.r. wynosiła 2993 zł, a w tym roku była wyższa aż o ponad 500 zł (wyniosła 3504 zł).

Autor: Wojciech Kamiński

Źródło: Gazeta Polska Codziennie i Niezalezna.pl